

## **Zamiary i czyny Platformy**

O prezesie Telewizji Polskiej Andrzeju Urbańskim mówi się powszechnie, że jest pierwszym, który publicznie i bardzo kategorycznie wskazał główny cel polityczny Platformy Obywatelskiej, jakim jest impeachment prezydenta Lecha Kaczyńskiego, czyli odsunięcie go od władzy. Jak przystało na dziennikarza, powołał się na źródło, czyli dokument przygotowany przed wyborami przez PO, którego główna teza miała brzmieć: „impeachment prezydenta jest koniecznością”. Prezydent Lech Kaczyński potwierdził istnienie tego dokumentu oraz to, że autorem analizy, o której wspomniał Andrzej Urbański, był obecny minister finansów Jacek Rostowski. Tenże już następnego dnia stanowczo wszystkiemu zaprzeczył. Na narastającą w mediach dyskusję szybko zareagował premier Donald Tusk. Ewentualność zastosowania impeachmentu wobec prezydenta Lecha Kaczyńskiego uznał za temat zastępczy, wymyślony przez dziennikarzy, coś w rodzaju potwora z Loch Ness, a wypowiedź Andrzeja Urbańskiego za coś, co „przejdzie do historii jako rzecz zupełnie wyjątkowa i chyba niespotykana do tej pory”. Premier Tusk żałuje nawet dziennikarzy, „którzy spekulują o sprawach kompletnie oderwanych od rzeczywistości” i zapewnia, że Platforma nie ma żadnych „krwiożerczych” planów w stosunku do prezydenta, który „może spać spokojnie”. Donald Tusk jest zaskoczony, zdziwiony i chyba bardzo zirytowany, stąd to ironiczne zanegowanie „krwiożerczych” instynktów.

A więc znowu te „Kaczory” coś wymyśliły. Jakiś impeachment? Patrzcie, znowu mnie o coś podejrzewają, znowu muszę się z czegoś kuriozalnego tłumaczyć, – zdaje się mówić swojemu elektoratowi Donald Tusk.

W polskiej konstytucji nie ma dosłownie czegoś takiego, co w Ameryce nazywa się impeachmentem, ale prezydent za naruszenie konstytucji czy ustawy lub popełnienie przestępstwa może być pociągnięty do odpowiedzialności przed Trybunałem Stanu.

(art.145 Konstytucji) Nie o nazwę tu jednak chodzi, tylko o polityczny mechanizm, który w Polsce czy w USA jest przecież taki sam. Mechanizm, którego uruchomienie ma prowadzić do odsunięcia urzędującego prezydenta od władzy. A Donald Tusk, że użyję doskonałego określenia Janusza Korwin-Mikke, „różnie głupa”.

A nie powinien, bo na ten temat rozmawiał już z Piotrem Najsztabem przed ubiegłorocznymi przyspieszonymi wyborami do sejmu w wywiadzie dla „Przekroju” nr 39/2007. Co znamienne, wywiad zatytułowany jest „Nie dajcie zgwałcić demokracji”.

(Jakoś nie mogłem teraz odszukać tego wywiadu w Internecie.)

Oto stosowny cytat:

Piotr Najsztab: *Jak pan zamierza namówić prezydenta Lecha Kaczyńskiego do współpracy z rządem, w którym nie ma jego brata?*

Donald Tusk: *To może być poważny problem. Lech Kaczyński w ostatnich tygodniach pokazał, jak nieprzytomnie identyfikuje*

się z politycznym interesem partii i brata, więc nie ma tu jakichś złudzeń.

P.N. No i?

D.T. Pracujemy nad tym, analizując wszystkie możliwości przyjaznego, ale zdecydowanego nacisku na prezydenta wtedy, kiedy by chciał blokować nasze prace ze szkodą dla państwa polskiego.

P.N. Mówi pan o tym rządzie złe rzeczy, podejrzewa o jeszcze gorsze, zbieracie dokumentację. Czy może być tak, że w wyniku głębokiego sprawdzania, jak funkcjonowała ta władza, dojdzie do zebrania dowodów pozwalających rozpocząć procedurę usunięcia prezydenta?

D.T. Nie można wykluczyć takiego scenariusza. Choć nikt odpowiedzialny nie powinien z takim zamiarem przystępować do tych wyborów. Kiedy słyszę czasami rozpalone emocjami głosy, wygrajcie wybory i pogońcie prezydenta Kaczyńskiego, to staram się te emocje gasić (...) Natomiast bezwzględnie trzeba będzie do końca wyjaśnić udział prezydenta, premiera i ministrów pisowskich w tych bardzo wątpliwych sytuacjach.

Zestawienie tego skandalicznego wywiadu z tym, co dziś o impeachmentie prezydenta Lecha Kaczyńskiego mówi Donald Tusk, pokazuje, jakie były i są prawdziwe zamiary Platformy Obywatelskiej. Właściwie cała działalność tej partii sprowadza się do dyskredytowania, kompromitowania i atakowania obecnego prezydenta, i to od dnia złożenia przez niego uroczystego ślubowania.

W tym celu właśnie Platforma posługuje się posłem Palikotem, jak kiedyś PZPR Albinem Siwakiem. Stefan Bratkowski pisał wtedy, że gardzi ludźmi posługującymi się Siwakiem. Czy teraz gardzi ludźmi posługującymi się Palikotem, który tak udanie udaje głupka.

Palikot ma wmawiać społeczeństwu, że ze zdrowiem prezydenta jest coś nie w porządku. Ci, którzy posługują się Palikotem, zapewne doskonale znają treść art. 131 Konstytucji, który mówi, że stan zdrowia prezydenta (wcale nie choroba! - przyp. W.R.), może być przyczyną uznania przez Zgromadzenie Narodowe trwałej niezdolności do sprawowania władzy, co umożliwiłoby przejęcie prezydenckich obowiązków przez obecnego marszałka Sejmu.

**Wojciech Reszczyński**

Autor jest wicedyrektorem Informacyjnej Agencji Radiowej Polskiego Radia.

**„Nasz Dziennik” 07.08.08**